

Klara wciąż stała za sofą, ale mama zbliżyła się do choinki. Brała w ręce kolejne ozdoby, obracała je w dłoniach i oglądała dokładnie. Były wykonane nie bardzo może wprawnie, ale z fantazją. Szczodrze je pokolorowano. Anioły miały włosy, serca posypane były brokatem. Gwiazdy miały co prawda boki nierówne, ale były ich dziesiątki. Łańcuchem można by owinąć cały dom, taki był długi. Nagle ściągnęła z choinki ozdobę mozolnie sklejoną z kawałków kolorowego papieru. Gdzieś klej wylał się i zasechł na dobre. Niektóre paski były znacznie grubsze niż inne.

Dziewczynka czuła się coraz bardziej zawstydzona.

– To teraz też się takie robi? – zapytała mama jakimś nieswoim głosem.

– A robi się, robi! – Kominiarz przerwał rozwieszanie ozdób Klary na choince i znów zanurkował w swoim pudle. – Ale muszę powiedzieć, że pani gwiazdeczki były jeszcze ładniejsze.

Wynurzył się z powrotem, trzymając w ręce pozótkłą ozdobę.

